

JÓZEF DUŻYK
Kraków

LISTY ARTURA NACHTA-SAMBORSKIEGO
DO HANNY RUDZKIEJ-CYBISOWEJ I JANA CYBISA
Z LAT 1933-1946

Z kataklizmu wojennego, który prócz wielu ofiar ludzkich pochłoniął także liczne zabytki kultury, szczęśliwie ocalała (najprawdopodobniej jednak nie w całości) korespondencja Hanny Rudzkiej-Cybisowej i Jana Cybisa. Przechowywana jest ona dzisiaj w Bibliotece PAN w Krakowie (rkps 10499), gdzie stanowi część obszernego zespołu listów z lat 1923-1965. Korespondencja ta jest jednym ze źródeł, które pomagają odtworzyć losy obojga artystów w okresie międzywojennym. Ukazują je szczególnie barwnie listy Hanny Rudzkiej-Cybisowej do matki. Wśród nich znajduje się list z czerwca 1929 roku, który jest pierwszym świadectwem triumfu kapistów – zdobycia przez pięciu członków Komitetu Paryskiego nagród na konkursie malarskim w Paryżu. Jedną z nich uhonorowano Artura Nachta-Samborskiego.

Między listami, które otrzymywali Cybisowie, na osobną uwagę zasługują właśnie te pisane przez Nachta. Przechowuje je także krakowska Biblioteka PAN (rkps 10499). Stanowią tam część bogatego archiwum Hanny Rudzkiej-Cybisowej, które zostało zakupione już po śmierci artystki. Na niewielki zbiór składają się między innymi listy Nachta z lat międzywojennych i wojennych. Dziewięć z nich pochodzi z lat 1933-1938. Następny w tej kolekcji nosi już datę „1943”, a zatem został nadany w okresie ukrywania się artysty w Warszawie pod nazwiskiem „Stefan Samborski”. W zbiorze znajduje się także jeden list z roku 1946. W większości dotyczą one spraw związanych ze sztuką, która dla Nachta była istotą życia. Pojawiają się w nich wzmianki o podróżach, dziełach sztuki, wydarzeniach artystycznych, w tym aktualnych wystawach. Szczególnie poruszyła malarza „napaść” Antoniego Słonimskiego

na malarstwo kapistów („Wiadomości Literackie”, 1933, nr 46, s. 6), ale też niezbyt był zadowolony z odpowiedzi na ten atak Kazimierza Mityry („Czas”, 1934, nr 34, s. 6). Stosunkowo szeroko skomentował oba fakty w swoich listach. Aby dać czytelnikowi możliwość bezpośredniego skonfrontowania głosów polemicznych z opiniami Nachta, przytaczam w przypisach obszernie fragmenty wypowiedzi krytyków.

Listy malarza nie dotyczą jednak wyłącznie kwestii artystycznych. Napotykamy w nich także uwagi odnoszące się do osobistego położenia adresatów. Nawiązują one do sytuacji życiowej, w jakiej znalazła się Hanna Rudzka-Cybisowa po rozstaniu z mężem w roku 1939. Nacht odgrywał najprawdopodobniej rolę mediatora w stosunkach między poróżnionymi małżonkami. Być może to on bezpośrednio przyczynił się do wznowienia po wielu latach przerwy (w 1944 roku) kontaktów (listownych) między związanym już wówczas z Heleną Zarembianką Janem Cybisem a Hanną Rudzką.

Niewiele mamy do dyspozycji tekstów Artura Nachta-Samborskiego. W przeciwieństwie do wielu artystów XX wieku, lubiących mówić i pisać o sztuce, Nacht przede wszystkim malował. Nauczanie przezeń malarstwa było zatem głównie nauczaniem poprzez osobisty kontakt, wspólną obecność i oglądanie jego płócien. Ale drobne wypowiedzi zawarte w listach nie są przecież bagatelne. Dopełniają obrazu tego wybitnego artysty i uzupełniają naszą wiedzę o epoce.

List I*

[Paryż, po 22 X 1933]

Kochany Janie!

Dziękuję Ci bardzo za list. Widzę, mój drogi (jak i z listu do Aronsona¹), że już plujesz żółcią. Czytałem we „Wiadomościach Literackich” krwawy napad na KP pod tytułem *Zapytanie laika*². Głuptas napisał wyraźnie „bla-

* W korespondencji nieznacznie zmodernizowano pisownię i interpunkcję. Daty ustalono na podstawie stempli pocztowych.

¹ Aronson Chil (pseud. Franciszek Biedart) – krytyk sztuki, mieszkający w Paryżu. Współpracował m.in. z „Głosem Plastyków”.

² Mowa o artykule Jerzego Paczkowskiego *Prośba laika*, „Wiadomości Literackie”, 1933, nr 46, s. 6. Pisze on, że kapiści nie uznają ani Matejki, ani Stryjeńskiej, a gdy na wystawie

cha” i przyczepił ją tam, gdzie trzeba było. Bardzo dobrze. Każdy „laik” musi, czytając to, chociażby ze stylu podejrzewać, że facet sra do góry. Zawiało rodzimą sztuką. Kto z nim gadał. Trzeba by mu odpowiedzieć łagodnie na pytanie, co to jest blacha. Gość ma prawo się dowiedzieć! – Jest tu mała wystawa Seurata (w lokalu „Gazette de Beaux Arts”, Fb. St. Honore) ze 12 płócien, jedno duże, inne małe. Te małe są cudowne, a ten duży znasz, cyrk całkiem nie bierze, mimo to wzbudza ogromny respekt (będzie jakaś moralna sprawa). Nie wiem jeszcze, kiedy stąd wyjadę. Od Potworka³ dostałem list oficjalny pod tytułem „Kochany członek” z zapytaniem czy etc. Pozdrów go ode mnie serdecznie, powiedz mu, że mój członek przystaje na to. Herzberga nigdy nie spotkałem. Oglądałem książkę o malarzach meksykańskich od 12-18 lat z jakiejś szkoły tamtejszej, 30 barwnych reprodukcji – r e w e l a - c j a !

obrazów spotkał jednego z kapistów, ten na widok pejzażu Rafała Malczewskiego „omal nie splunął z obrzydzenia”, dodając: „Panie, ależ to blacha!” Ten sam autor kontynuuje: „Jak się później przekonałem, większość obrazów, które mi się podobały, kapiści uważali za «blachę». «Blachą» była także Stryjeńska. [...]

Jeśli dobrze rozumiem, dla kapistów najważniejszym elementem obrazu jest kolor. Zdając sobie doskonale sprawę, że mówię trochę jak ślepy o kolorach, ośmielam się zwrócić uwagę, że takie traktowanie malarstwa, zwłaszcza na łamach «Kolumny Plastyki», wydaje się nam, laikom, a więc czytelnikom tej «Kolumny», równie jednostronne jak przypisywanie przez innych modernistów dominującej roli w obrazie – tzw. «fakturze». Ta «faktura» (zawsze podejrzewałem, że to słowo nic nie znaczy) przypomina pewien dawny fakt.

Podczas wystawy modernistów w IPS-ie jeden z moich lekkomyślnych przyjaciół, korzystając z mroku i nieuwagi publiczności, zajętej występami Zimińskiej, poprzewieszał wszystkie te pasiaste i kraciaste obrazy «głową w dół», a tajemnicze metalowe figury poustawiał do góry nogami. Tak przemienioną wystawę oglądała nazajutrz publiczność. Podobno ani dyrektorzy IPS-u, ani nawet sami malarze nie zauważyli metamorfozy.

Zdawać by się mogło, że poniesiony gawędziarstwem, zapomniałem o prośbie zawartej w nagłówku tego artykułu. Otóż nie!

Faktura, kolor, «blacha», wszystko to elementy mojego lub raczej – jeśli mi wolno użyć liczby mnogiej – naszego analfabetyzmu w dziedzinie sztuk plastycznych.

«Kolumna Plastyki» powinna stać się abecadłem, elementarzem kryteriów, których nam brak.

My, laicy, musimy się dowiedzieć, czy Rafał Malczewski to naprawdę «blacha» – a jeżeli tak, to dlaczego?, czy wolno nam «gustować» w drzeworytach Konarskiej (a jeżeli wolno, to czy to będzie snobizm, czy kołtuństwo?), czy mamy prawo oglądać «próby fakturowe». Z takim oglądamy «ostrożnie! świeżo malowane» ściany naszych poczciwych domowych W. C.”

³ Przyjaciele nazywali tak Tadeusza Piotra Potworowskiego.

Całuję Cię mocno Janie i pozdrawiam serdecznie, jak i Hanke, pozdrów ode mnie Józia⁴, Tadeusza⁵, Dosię⁶ i jeżeli będziesz w Krakowie – Józka⁷, ciekaw jestem na ten plafon.

Artek

List II

Kochani Jan i Hanka!

Co u Was słychać? Siedzę tu już miesiąc, przypuszczałem, że się tu którego dnia zjawicie, przynajmniej Jan parę dni, tak mi pisałeś do Paryża. Józek z plafonem daje sobie radę, dwa pola są pierwszorzędne, inne natomiast niedobre, rzeźbiarskie i ciężkie, on o tym wie i stara się doprowadzić resztę do pierwszych, jeżeli mu się to uda, to będzie dobrze. Przewyższa o niebo swoje sąsiedztwo, Pękalski, Adwentowicz (skończyli i umyli ręce), ale to nie jest kryterium. Pronaszko⁸ bardzo dobrze się wywiązał. Kampania przeciwko nam w prasie jest bardzo zabawna i dla nas korzystna. Nie przypuszczałem, że stare lisy, jak Pruszkowski, potrafią się tak posrać i tak obnażyć swoje wrzody. Dobrze, że zaraz nie odpowiadano, ale teraz byłby czas otworzyć okno. Czytałem w „Czasie” nieszczęśliwy artykuł Mitery w odpowiedzi Słonimskiemu⁹. Napisz mi proszę Cię z a r a z, kiedy jest nasza wystawa, do-

⁴ Mowa o Józefie Czapskim.

⁵ Najprawdopodobniej chodzi ponownie o Tadeusza Piotra Potworowskiego.

⁶ Autor ma na myśli Seydenmannową Dorotę (z domu Berlinerblau).

⁷ Tym razem chodzi o drugiego malarza o imieniu Józef, związanego z Komitetem Paryskim – Jareme.

⁸ Nie bardzo wiadomo, o którym z braci Pronaszków tutaj mowa, być może o Zbigniewie.

⁹ K. M i t e r a, *Panu Antoniemu Słonimskiemu w odpowiedzi*, „Czas”, 1934, nr 34, s. 6; jest to wypowiedź polemiczna w związku z *Kroniką tygodniową* Słonimskiego w „Wiadomościach Literackich”, w której na marginesie uwag krytycznych o ruchu literackim, autor wtrąca zdanie o kapistach: „[...] przypomina [to] naszych kapistów, którzy ciasnotę poglądów łączą dość zrećcznie z brakiem wybitniejszych talentów malarskich”. Mitera podkreśla, że pisze o kapistach obiektywnie, gdyż do tej grupy nie należy, a zatem nie ulega niczym wpływom i wypowiada się „samorzutnie z poczucia koleżeńskości i reakcji na wyrządzoną niesprawiedliwość”.

Według Mitery Słonimski nie zapoznał się dokładnie z poglądami kapistów wyrażanymi w druku, odsyła go więc do publikacji Jana Cybisa i innych kapistów na temat np. malarstwa Maurycego Gottlieba i Aleksandra Kotsisa, ogłaszanych przede wszystkim w „Głosie Plasty-

kładna data. Gdybyś mógł tu przyjechać, bardzo byś mi się tu przydał, Jaremie też. Proszę Cię, odpisz mi natychmiast, czy to wchodzi w rachubę, a w każdym razie odpisz, kiedy wystawa.

Serdecznie Was pozdrawiam i ściskam

Artek Nacht

Przeczytałem artykuł Józia we „Wiadomościach”¹⁰, jest kapitalny, nie wyobrażam sobie nic lepszego, ten rycerz ma ostry styl. Czy widziałeś jego rzeczy? Ciekaw jestem na to, co on robi? A Zyga¹¹?

ków”. Krzywdzące uwagi o kapistach porównuje do krytyki malarstwa francuskiego, np. Maneta przez Zolę, gdyż „przypominają współczesny stan w Polsce, gdy chodzi o zwalczanie nowych problemów malarskich zarówno przez publiczność, jak krytyków – oczywista pewnych krytyków”.

Mitera zwraca też uwagę na pozytywną ocenę kapistów przez Pankiewicza, ich zwycięstwo na konkursie malarzy w Paryżu w 1929 roku, „gdzie jury stanowili wybitni plastycy francuscy” i nagrody otrzymali tylko kapiści, ich sukces na zbiorowej wystawie grupy KP w Paryżu w 1930 roku czy w Genewie, przyznanie nagrody państwowej Zygmuntowi Waliszewskiemu, zamówienie plafonów wawelskich u Jaremy, Waliszewskiego i Cybisa.

Autor cytowanego tekstu krytykuje Słonimskiego za ujemny sąd w tak delikatnej materii, jak kwestia talentu, i stwierdza, że sądy jego są tym bardziej przykre, iż pisarz „posiada sporo kredytu u tysięcy kulturalnych czytelników w Polsce, którzy [...] mogli uwierzyć, że ci malarze istotnie nic nie są wari, a tylko zρέcznie się maskują”. Sądy lekceważące i dyskredytujące – podkreśla Mitera – godzą „w życiowe podstawy młodych ludzi u progu ich kariery [...]”. Dalej krytyk wzywa Słonimskiego do zrewidowania w sposób uczciwy swego stanowiska, ewentualnie do podtrzymania i uzasadnienia rzeczowo i logicznie wydanego sądu. Dodaje wreszcie w postscriptum, że już po oddaniu swojego artykułu do druku przeczytał w „Wiadomościach Literackich” *Kronikę* poświęconą własnemu malarstwu Słonimskiego i stwierdza, że pisarza wprawdzie „ruszyło sumienie”, że chce jak gdyby usprawiedliwić swe sądy, ale „ich nie uzasadnia konkretnie, [...] czego ma prawo domagać się każdy kulturalny czytelnik od każdego krytyka lub pisarza”.

¹⁰ Zob.: J. C z a p s k i, *Emancypacja sztuki polskiej*, „Wiadomości Literackie”, 1934, nr 6, s. 4; autor sam pisze, że jego tekst jest odpowiedzią na „ostrzy atak” na jego przyjaciół i jego samego opublikowany w *Kolumnie Plastyki*, nr 530 „Wiadomości Literackich”.

¹¹ Tak koledzy z grupy nazywali Zygmunta Waliszewskiego.

List III

Paryż, [31 V 1935]

Drodzy Jan i Hanka!

Włoska wystawa nie zawiodła niczyich nadziei. Niestety takie tłumy, 10 000 ludzi dziennie, że nie można porządnie oglądać. Dookoła petit palais wojsko z nasadzonymi bagnetami. Tintoretto ma honorowe miejsce, prócz tego całą salę. Jest tu ten Tycjan, akt na pierwszym planie, w głębi dwie kobiety, jedna klęcząc wyciąga coś z kufra. Najbardziej Renesans i najlepsze malarstwo Tycjan, Giorgione i Corregio, a ten Giorgione z Luwru koncert na trawie wydaje mi się największy ze wszystkiego. Z Kochanowskimi byłem jeden raz, byli już trochę zmęczeni Paryżem, wyobraź sobie byli w dobrych rękach Aronsohna: to samo już mówi za siebie. Oglądali dużo. Ciekaw jestem, jakie wywieźli wspomnienia. Drogo tu jest strasznie.

Mam do Was prośbę. Ten Badower sprzedał swego czasu mój obraz w Sosnowcu 140 zł. Dotychczas pieniędzy nie dał. Miało być gotówką zapłacone przy odbiorze obrazu. Drugi obraz miał przysłać do Krakowa. Proszę Was, zróbcie to razem z Orkanową¹². Niech weźmie dziada za mordę i przyśle pieniądze do Was, a Wy przyślijcie wprost tu do mnie: Nacht chez Ruttié 195 rue de Vaugirard. Zostanę tu jeszcze dziesięć dni, gdybyście pieniądze dostali później, to zatrzymajcie, a ja Wam podam mój nowy adres, bo mam zamiar wyjechać na wieś. Obraz drugi pošlijcie do mnie do domu Stradom 5, a koszta ściągnijcie sobie ze sumy. C o s ł y c h a ć z t ą o r g a n i - z a c j ą L i g a o b r o n y n i e z a l e ż / n e j / t w ó r c z o ś c i ? B y l i ś c i e w W a r s z a w i e ?

Polska ma tu teraz bardzo dobrą prasę. Concierżki mi zazdroszczą, że widziałem na własne oczy pogrzeb Piłsudskiego. *Oh, quel homme!*

Janusz¹³ bierze jutro ślub i wraca do Polski. Bardzo źle wygląda. Cieszyłbym się, gdybym od Was dostał prędką odpowiedź, ale nie liczę na to (na pieniądze liczę).

Serdecznie Was pozdrawiam i ściskam

Artek

¹² Bronisława Orkanowa-Smreczyńska 1^o v. Folejewska (zm. 1944) – artystka malarka, druga żona Władysława Orkana.

¹³ Mowa o Januszu Strzałeckim.

Czy trzeba Wam coś z Paryża? Jak zobaczę jakie ładne katalogi, to Wam przyślę. Pozdrówcie bardzo ode mnie Józka, kiedy premiera Cricot?

List IV

Ibiza [po 31 V 1935]

Kochani Jan i Hanka!

Jestem już miesiąc w Hiszpanii na wyspie Ibiza, kompletna Afryka. Tak pod względem architektury, jak i muzyki, i roślin, przy tym chłodno, bo wyspa, przy tym tanio, bo peseta. Wspaniałe wykopaliska fenickie, które tutejsi wyrabiają i sprzedają obcym (zgrabny naród i stara kultura). Co słychać w Krakowie? Czy gazeta jeszcze wychodzi? Historia z Józkiem jest brzydka. Że drań kawały robi, to wiadomo, ale nie przypuszczałem, że najbliższych nie uszanuje. Czy prawda jest, że Kaplicki¹⁴ został wojewodą? W ogóle jestem ciekaw na wiadomości z Krakowa. Czy te 140 zł Wam już dano? Jeżeli tak, to zróbcie w ten sposób, dajcie 100 zł mojemu szwagrowi z tym, że Ero¹⁵ przysłał dla niego, a Ero mnie zwróci, kiedy będzie miał; tu jest bardzo tanio, tak że nie mam kłopotów pieniężnych i jest czas. W powrotnej drodze pojedę do Madrytu i Toleda. Mam nadzieję, że i Wy gdzieś na wsi siedzicie.

Serdecznie Was pozdrawiam i ściskam

Artek

Nacht

Hotel Balear

I b i z a (Balears)

Espagne

¹⁴ Mieczysław Kaplicki (właśc. Maurycy Kapellner) (1875-1959) – działacz polityczny i społeczny, lekarz-dermatolog, prezydent miasta Krakowa, wybierany trzykrotnie w latach 1931-1939; ustąpił w lutym 1939 roku, obejmując kierownictwo Jaworznickich Komunalnych Kopalń Węgla. W czasie wojny przebywał w ZSRR; w 1942 roku przedostał się do Anglii.

¹⁵ Ero – Seweryn Boraczok (Buraczok) (1898-1975).

List V

Paryż, [23 X 1935]

Kochani Jan i Hanka!

Na mój list mi nie odpowiedziałeś, tak że nie wiem czy i jak załatwiłeś, o com Cię prosił. Chcę Wam napisać o wystawie, którą szykuje Jahl (straszliwy knociarz), Pacewicz¹⁶, Jastrzębski, którzy krążą dookoła Menkesa i który jest trochę duszą tego interesu. Z nas zaprosili tylko mnie i Strzałeckiego, ja odmówiłem, na moje zapytanie dlaczego nie zaprosili reszty KP odpowiedzieli, że nie mieszkają w Paryżu. Ja nie wystawiam przede wszystkim dlatego, bo moje prace ostatnie są w robocie, a retrospekcji nie mam ochoty robić, po drugie, bo ta wystawa będzie bazar, a zawiadomili mnie teraz po powrocie z Hiszpanii, podczas kiedy oni ją od wielu miesięcy przygotowują. Prawdopodobnie przypuszczają, że nie wystawiam, bo nie zaprosili reszty KP. Pod presją Pankiewicza wreszcie zaprosili Was i mieli wysłać telegram. Ja uważam, że nie ma się co garnąć do tej wystawy, jest kompletna stagnacja, zainteresowanie będzie małe. Powinniśmy się raczej odizolować kompletnie i urządzić własną wystawę w roku 1937 przed rozpoczęciem światowej wystawy w Paryżu, tak żeby podczas wystawy jeszcze nasza wystawa trwała. Nasza izolacja, która już teraz nam wcale nie szkodzi, raczej przeciwnie, nabierze wtedy specjalnego znaczenia. Takie jest moje o tym wszystkim zdanie. List ten jest przeznaczony tylko dla Was. Poza tym nie będąc tu na miejscu, będziecie poszkodowani tak przy powieszeniu obrazów, jak i przy innych okolicznościach.

Z Hiszpanii skorzystałem bardzo. Za trzy tygodnie będę prawdopodobnie w Krakowie. Czytałem artykuł Dienstl-Mendy-Dąbrowskiego, Chil Aronson się pienił, mówi, że z tą wystawą nie ma nic wspólnego, napisał otwarty list do jakiejś gazety, „precz z brudnymi łapami chuliganie!” „wielbicielu trupów” itd.

Serdecznie Was pozdrawiam i ściskam

Artek

¹⁶ Kazimierz Pacewicz (ur. 1895) – malarz, uczeń Józefa Pankiewicza.

List VI

Paryż, [22 II 1938]

Kochany Janie, Kochana Hanko,

Bardzo Wam dziękuję, żeście wybrali moje rzeczy na wystawę, a także za legitymację prasową. Co u Was słyhać? Jak poszła wystawa poznańska¹⁷? Pisz mi szwagier, że Potworek wyrażał się w liście do Was dodatnio o moich rzeczach. To naturalnie cieszy, a jeżeli opowiadaliście to dla podtrzymania mojej pozycji rodzinnej, to ogromnie Wam dziękuję, *c'est la vie*. Chciałbym usłyszeć, co Wy szczerze o tych rzeczach sądzicie, wiem, że są pobieżnie robione, ale są jakie są. Tęsknię trochę za Krakowem. Tu się sezon zaczyna. Wielka wystawa Vuillarda. Trzy nowe Bonnardy u Rosenberga, gość weszedł w swój największy okres bez blików, bez skomplikowanych świateł, trzyma się idealnie, na płótnie poezja koloru. Wczoraj widziałem zbiorową wystawę ostatnich Utrillów, stara się nawiązać do białej epoki, ale szkoda gadać, nie da rady, zewnętrznie podobne, ale bez tej prawdy i przekonania. Tu w międzyczasie pieniądze weszły w drogę. W Orangerie jest Goya. Wystawa angielska otwiera się pierwszego. Jaremianka wyjechała do Krakowa, będzie u Buraczka¹⁸ po drodze.

Całuję Was serdecznie, j a k s i ę W a m p o w o d z i ? Pozdróćcie wszystkich

Artek Nacht

List VII

Montrouge, [13 V 1938]

Drogi Janie,

Dziękuję Ci za kartkę. Wyjechałem z Krakowa około 10 czerwca, weź od szwagra forszę i zapłać w sekretariacie. Zostanę tu jeszcze ze dwa albo trzy

¹⁷ Wystawa poznańska została otwarta 29 I 1938 roku w Salonie 35. Uczestniczyli w niej członkowie grupy KP: Cybisowie, Józef Czapski, Artur Nacht, Seweryn Boraczok, Piotr Potworowski, Dorota Seydemannowa, Janusz Strzałecki, Stanisław Szczepański, Zygmunt Waliszewski.

¹⁸ Z pewnością wzmianka ta dotyczy Seweryna Boraczoka.

miesiące i bardzo bym się cieszył, gdybyś z e c h c i a ł coś napisać. Tutaj sezon w pełni. W Musée de l'Art Decoratif jubileuszowa wystawa Vuillarda imponująca, w Galerie des Beaux Art sztuka francuska ze zbiorów szwajcarskich – Corot, Cézanne, van Gogh, Renoir w pierwszorzędnych rzeczach. Żałuję, że nie mogę z Tobą razem tych rzeczy oglądać. Jacek Żuławski, Studnicki, Ruszkowski¹⁹ i Zawada będą mieć wystawę u Bernheima za kilka dni. Słyszałem, że Ty ogromnie dużo robisz. Jeżeli Ci czegoś stąd trzeba, to napisz, a ja Ci załatwię.

Serdecznie Ciebie i Hankę pozdrawiam i ściskam

Artek

44. Place Jules Ferry
Montrouge (Seine)

List VIII

[Warszawa, 7 XI 1943]

Kochana Hanko!

Dawno już chciałem do Ciebie napisać, ale prawdopodobnie nie wybrałbym się z tym nawet i teraz, gdyby nie to, że był u mnie Jan parę razy i gadało się dużo o Tobie. Za pierwszym razem, kiedy u mnie był, wyglądał bardzo źle, teraz się już trochę poprawił. Z całej rozmowy wyczułem, że chciałby, żebym do Ciebie napisał, takie jest moje wrażenie. Więc nie namyślając się długo piszę. Kilka razy powtarzał „z mojej strony w stosunku do Hanki się nic nie zmieniło”, dowiedziałem się przy tym, że niedźwiedź ani raz do Ciebie nie napisał. Niby nie do darowania, ale właściwie znam ten grzech, najpierw jest jakaś ociężałość i trudność, potem czeka się na jakąś okazję, sposobność, wydarzenie, a potem robi się zaporą nie do przebycia, wstyd i żal do siebie. Same ludzkie rzeczy, nie ma mocnych, szkoda tylko, że nie mamy skrzydełek, żeby wszystko było lżejsze i łatwiejsze. Pokazywał mi Jan swoje akwarele (przeważnie robił rysunki i akwarele), kwiaty i pejzaże piękne, w ogóle jest morowy chłop, często opowiada o swoim synku, który naturalnie, jak zwykle, jest genialny. Hanko złota, nie myśl o mnie nic

¹⁹ Chodzi o malarza Mieczysława Ruszkowskiego (1897-1970).

złego, wypytywałaś mnie o Jana w Krakowie, ale nie mogłem Ci nic o nim powiedzieć, bo się z nim nie widziałem, teraz Ci więc wszystko piszę, zresztą przypuszczam, że dostaniesz od niego w tych dniach list, bo nosi się z tym, jak kura z jajkiem.

Serdecznie Cię ściskam i całuję

Artur

Gdybyś chciała parę słów do mnie napisać, to na adres Niusi dla Stefana albo najlepiej: Helena Wolakowa (dla Stefana), Aleja Niepodległości 159 m. 23.

List IX

[Sopot, 9 VIII 1946]

Kochana Hanko,

Farby dla Ciebie są. Przez czas mojego pobytu w Krakowie Rafałowski troszkę pobałaganił, wpisując na listę inne osoby. Kazałem mu skreślić jedną osobę i wpisać Ciebie, tak, jak było z początku. Rafał prześle Ci farby najbliższą okazją. Serdecznie całuję

Artek

Jan tu nie przyjeżdża, bo siedzi w Nieborowie, miejsce tu jest dla Ciebie, pogoda ładna.